

dr hab. Mateusz Skucha
Katedra Teorii Literatury
Wydział Polonistyki
Uniwersytet Jagielloński

Kraków, 1 marca 2019 r.

Recenzja
rozprawy doktorskiej mgr Eweliny Kaczmarskiej
pt. *Motyw odrzucenia w wybranych powieściach współczesnych*
Józefa Ignacego Kraszewskiego

Rozprawa doktorska mgr Eweliny Kaczmarskiej liczy łącznie 246 stron, z czego bibliografia stanowi 30 stron. Szczegółowo omówiono 23 powieści, a cały tekst zawiera 551 przypisów. Zaczynam od liczb, bo w przypadku Józefa Ignacego Kraszewskiego liczby niejednego badacza zawstydziły lub co najmniej – przyprawiły o zawrót głowy. Przypomnę tylko: według niektórych pisarz napisał 220 powieści w 440 tomach (co nie stanowi to nawet połowy jego twórczości), według innych – 316 powieści w 630 tomach. Do tego dodać należy niezliczone publikacje poświęcone Kraszewskiemu. Słowem: uzbierałoby się na całkiem pokaźnych rozmiarów bibliotekę.

Piszę o tym, ponieważ już sam wybór tego pisarza jako bohatera dysertacji doktorskiej jest godny pochwały. Nie przypuszczam, aby Doktorantka przeczytała wszystkie jego utwory, jakiejś selekcji jednak dokonać musiała. Odrzuciła Ona powieści historyczne, a skoncentrowała się na powieściach współczesnych, które rozumie szerzej, niż chciał tego Stanisław Burkot (pisze: akcja „rozgrywa się w czasach bieżących dla ich autora” – s. 17). Pozostały materiał nadal jest ogromny. Dlatego też doceniam wybór tych 23 powieści. Oczywiście, mógłbym zapytać: a gdzie *Morituri?*, gdzie *Latarnia czarnoksiężska?*, gdzie *Wielki nieznajomy?*; Pytania takie w przypadku Kraszewskiego są jednak zupełnie bezzasadne, bo zawsze znajdzie się kolejny utwór, który nadawałby się do danego artykułu bądź monografii. I kolejny, i kolejny... Pani Kaczmarska wybrała powieści reprezentatywne, a zarazem – interesujące, acz nieoczywiste i – czasem – mało znane.

Moje uznanie budzi również sam temat, czyli motyw odrzucenia w twórczości autora *Szalonej*. Autorka deklaruje we *Wstępie*: „Głównym wątkiem moich rozważań będą bohaterowie Kraszewskiego, którzy zostali porzuceni lub odrzuceni, doświadczyli uczucia wykluczenia, albo też sami decydowali się porzucić kogoś lub coś. W pracy analizować będę zarówno jednostki samotne, cierpiące z powodu niespełnionej miłości, jak i odrzucone

społecznie, wykluczone z rodzin, a także artystów jako jednostki wyobcowane oraz postaram się ukazać problem kobiet postawionych przed podobnymi dylematami” (s. 5). Podjęcie tych kwestii, a także zagadnień jej pokrewnych (takich jak samotność, (samo)akceptacja, alienacja itd.) pozwala – po raz kolejny – dostrzec w Kraszewskim humanistę *tout court*, wrażliwego na drugiego człowieka, antropologa *par excellence*, próbującego zrozumieć tego człowieka, a zarazem – pisarza niezwykle współczesnego, którego rozpoznania brzmią nad wyraz aktualnie w XXI wieku. Tym bardziej, że jest to temat oryginalny, jak dotąd niepodejmowany. Może on zostać zrealizowany z wykorzystaniem narzędzi wypracowanych w ramach rozmaitych szkół i kierunków teoretycznych: antropologii *sensu stricto*, psychoanalizy, psychologii społecznej, studiów postkolonialnych – by poprzestać na tych najbardziej transparentnych w tym kontekście.

Docenić wypada także kompozycję rozprawy – przemyślaną i uporządkowaną. Rozpoczyna się od zarysowania metodologii, następnie jest pięć rozdziałów o charakterze interpretacyjnym, a w zakończeniu sformułowano wnioski oraz dalsze perspektywy badawcze. Dodano też bibliografię podmiotową i przedmiotową. Aczkolwiek co do kompozycji mam dwa zastrzeżenia. Po pierwsze, zabrakło mi krótkich podsumowań kolejnych rozdziałów, czyli pewnego rodzaju uogólniającego sfinalizowania danych rozważań. Po drugie, rozdział piąty jest zupełnie zbędny i zaburza nie tylko narrację rozprawy, lecz również całą jej kompozycję. Ale o tym później.

Wstęp zawiera opis zaplecza metodologicznego rozprawy. Jak sądzę, Doktorantka uległa tutaj *embarras de richesse*, panuje bowiem chaos, wynikający z nieumiejętności dokonywania selekcji. Mianowicie, pani Kaczmarek lokuje podstawową dla swojej pracy kategorię „odrzućenia” wśród innych kategorii, takich jak: wykluczenie, porzucenie, odrzucenie, alienacja, samotność oraz melancholia, depresja i miłość. Zbyt szybko przechodzi ona od jednej do drugiej, nie problematyzując wystarczająco zagadnienia. Przecież – na przykład – odrzucenie i wykluczenie nie są synonimami. Przez to nadrzędna kategoria (czyli „odrzućenie”) nigdzie nie została wyjaśniona w sposób pogłębiony i precyzyjny. Ponadto, na stronie 6. przeczytać można takie zdanie: „Melancholia i depresja z nią związana towarzyszyły człowiekowi od początku istnienia ludzkości”. Pomijam w tym miejscu fakt błędu stylistycznego i logicznego, bo ważniejsza pozostaje kwestia, że zdanie to jest po prostu nieprawdziwe. Tym bardziej, że zaraz później Doktorantka odnotowuje, iż Hiob ze Starego Testamentu „doświadczył szczególnej odmiany depresji” (s. 6). Przecież depresja i melancholia to dwa terminy psychoanalityczne, opisujące – mówiąc w największym skrócie – reakcję podmiotu na utratę obiektu. Tutaj ich podobieństwo się kończy, ponieważ w efekcie depresja

jest czymś zupełnie innym niż melancholia. Ponadto, oba terminy doczekały się bogatej literatury przedmiotu. Owszem, pani Kaczmarska odwołuje się do definicji Fernanda Passoi („nic, które boli”, s. 5), marginalnie przywołuje ustalenia Antoniego Kępińskiego i Ericha Fromma. Nie wspomina jednak o Freudzie, Kristewej czy Bińczyku (mimo że później chętnie po niego sięga). W tej sytuacji Autorka miała dwa wyjścia: albo gruntownie wyjaśnić, jak rozumie termin „melancholia”, albo zupełnie zrezygnować z pisania o melancholii, bo *de facto* kluczowy dla jej rozprawy jest motyw odrzucenia.

Ten chaos w referowaniu metodologii jest znacznie większy. Na przykład pseudonaukowe teorie Lombrosa sąsiadują z najnowszymi rozprawami socjologicznymi; pojawia się artykuł *Wykluczenie rówieśnicze* Jaskulskiej i Poleszaka, a nie ma wzmianki o klasycznej książce Goffmana pt. *Piętno* (odwołanie do niej znajdzie się w innym miejscu pracy). Nie rozumiem też, w jakim celu Doktorantka sięga po pisma Nietzschego czy Ortegi y Gassetta. Albo też – po co referuje hermeneutykę jako szkołę teoretyczną (marginalnie odwołując się do Janion, Koczanowicz-Dehnel, Ricoeura i Gadamera – w tej właśnie kolejności, na przestrzeni trzech stron). *Notabene*, już tutaj ujawnia się cecha dominująca w całej rozprawie, mianowicie – bezkrytyczne podejście do opracowań i innych źródeł. Reprezentatywna jest chociażby strona 38., na której pojawia się zagadnienie samotności. Autorka – chyba raczej instrumentalnie – przywołuj teksty Piecuch (*Konstruktywna rola samotności*), Gadacza (*Wypisy z ksiąg filozoficznych*) i Bobki (*Kant czyli krytyka samotnego rozumu*). Wracając do *Wstępu*: oczekiwałbym, aby pani Kaczmarska po prostu wyjaśniła, jak rozumie kategorię „odrzucenia”, pogłębiła refleksję na jej temat, oraz zadeklarowała, jak chce to ująć (czy socjologicznie, czy filozoficznie, czy też psychoanalitycznie). Powiem jeszcze inaczej: na podstawie całej rozprawy widać, że stosunkowo najbliższe są jej ustalenia Fromma. Wobec tego wystarczyło gruntownie zrozumieć Fromma, a następnie przeczytać Kraszewskiego z wykorzystaniem pism amerykańskiego psychologa. A nie sięgać po mnóstwo opracowań, potraktowanych powierzchownie i przyczynkarsko.

Na szczęście jeśli chodzi o dalsze rozdziały, jest już znacznie lepiej. Widać, że pani Kaczmarska z zaangażowaniem, ale też wrażliwością przeczytała wybrane powieści Kraszewskiego, a następnie dobrze je zinterpretowała. Rozdział pierwszy pt. *Artysta wyalienowany* dotyczy odrzucenia wybitnych jednostek (zwłaszcza artystów) przez społeczeństwo. Doktorantka omawia następujące postacie: Gustaw (*Poeta i świat*), Jan (*Sfinks*), Sachar (*Historia kotka w płocie*) oraz Adrian (*Dajmon*). Przy okazji Sfinksa zabrakło mi ważnego artykułu Tadeusza Budrewicza „*Trawka Hioba*”, ale to uwaga marginalna. Sądzę natomiast, że Autorka powinna była pogłębić i sproblematyzować kontekst romantycznego

artysty szalonego. Za mało wykorzystała Ona ważny artykuł Kazimierza Maciąga *Artysta szalony w prozie Józefa Ignacego Kraszewskiego*.

W rozdziale drugim pt. *Odrzucenie (u) kobiet wyzwolonych* jest mowa o wybranych bohaterkach: Adzie (*Ada*), Zoni (*Szalona*) oraz Rolinie (*Bez serca*). Interpretacje poprowadzono stosunkowo dobrze, jednak pojawiają się ustępy budzące moje wątpliwości. Po pierwsze, pani Kaczmarska stwierdza: „Kraszewski, będąc zwolennikiem całkowitego zrównania kobiet i mężczyzn pod względem społecznym, wytycza jakby pewne granice emancypacyjnych zapędów” (s. 68). Stosunek pisarza do emancypacji kobiet był o wiele bardziej skomplikowany i z czasem ewoluował. Poza tym uważam, że sformułowanie „emancypacyjne zapędy” jest tu co najmniej nie na miejscu. Po drugie, Doktorantka mylnie interpretuje przyczynę rozpadu związku Ady i Roberta, zauważając: „Z powodu braku zgody ze strony ojca mężczyzny, Ada podejmuje decyzję o życiu bez Roberta. Problem i rozpad tego uczucia zdają się tkwić przede wszystkim w mężczyźnie, który to nie wykazuje odpowiednich, czy wręcz wystarczających starań o ukochaną.” (s. 72), a dalej: „Przyczyną rozstania jest fakt, iż kobieta nie chce konkurować z ojcem Roberta” (s. 73). Ta błędna interpretacja wynika stąd, że pani Kaczmarska nie wzięła pod uwagę niezwykle istotnej wówczas kategorii, mianowicie – klasy społecznej. Związek bogatej arystokratki i ubogiego szlachcica był po prostu niemożliwy. I tyle. Nie zgadzam się również z interpretacją postaci Zoni. Takie zdania, jak: „Bohaterka ta dąży jedynie do tego, by osiągnąć swój cel, nie licząc się nawet z najbliższymi jej osobami.” (s. 80), „Kobieta zdaje się być egoistką, która jawnie pogardza innymi, a także osobą, posiadającą wyidealizowany obraz samej siebie. (s. 81 – 82), „Kobieta mimo swoich zachowań nie odczuwa żadnego poczucia winy, które mogłoby doprowadzić do jej większej samokontroli.” (s. 82), „Uwodząc otaczających ją mężczyzn, celowo igra z uczuciami zalotników, wystawiając ich na próbę, mając świadomość swej władzy nad nimi.” (s. 85 – 86) – budzą mój sprzeciw. Mam wrażenie, że Doktorantka w sposób niewystarczający przemyślała sytuację, w jakiej znajdowała się kobieta w społeczeństwie w drugiej połowie XIX wieku, stąd pewne uproszczenia. Tym bardziej, że z podobnym odczytaniem *Szalonej* polemizował już Karol Wiktor Zawodziński w 1949 roku. Warto byłoby też sięgnąć po najnowsze (z 2016 roku) omówienie tej postaci dokonane przez Lenę Magnone (w książce *...czterdzieści i cztery. Figury literackie. Nowy kanon* pod red. Moniki Rudaś-Grodzkiej i in.).

Kolejne dwa rozdziały (*Odrzucenie (z) miłości* oraz *Wykluczenie społeczne*) stanowią najmocniejszą część rozprawy. Autorka charakteryzuje tutaj czternaście postaci. Do najciekawszych fragmentów zaliczam te, które dotyczą *Ulany*, *Cześnikówien*, *Chaty za wsią* czy *Ostapa Bondarczuka*. Autorka udowadnia swoje umiejętności interpretacyjne oraz duże

rozeznanie w temacie, co pozwala jej niuansować kluczową problematykę (czyli motyw odrzucenia) i pokazywać, w jakim celu Kraszewski wykorzystuje motyw odrzucenia, a także jakie są różnice w realizacji tych wątków w poszczególnych powieściach. Rozpoznanie pani Kaczmarskiej są zarówno trafne, jak i niezwykle interesujące. Być może warto byłoby się jeszcze zastanowić, jaką rolę odgrywa ten motyw w samej strukturze powieści, to znaczy, jak wpływa on na schemat fabularny historii romansowej.

Z kolei zdecydowanie najsłabiej wypada rozdział piąty pt. *Adam, Bolesław, Jan, Laura. Akceptacja odrzuconych*. Odnieść można wrażenie, że część ta została niejako doklejona, z jakichś bliżej nieokreślonych, ale raczej niemerytorycznych, powodów. Zmienia się tu w zasadzie wszystko: i mikrokompozycja rozdziału, i jego poetyka, i metodologia, i – w gruncie rzeczy – temat, a nawet – w pewnym momencie – przedmiot badań. Wcześniej Autorka poświęcała każdemu bohaterowi osobny podrozdział, teraz traktuje ich zbiorczo; wcześniej prezentowała krótkie streszczenia, teraz od razu przechodzi do interpretacji; wcześniej korzystała głównie z inspiracji myślą psychoanalityczną Fromma i Kępińskiego, teraz – z feministycznej krytyki literackiej (z Irigaray i Badinter na czele); wcześniej pisała przede wszystkim o odrzuceniu i samotności, teraz – głównie o zmianach zachodzących w społecznych rolach płciowych; wcześniej interesowały ją powieści współczesne Kraszewskiego, teraz pojawia się *Macocha* (utwór, którego akcja rozgrywa się w XVIII wieku).

Oczywiście, mam świadomość, że Doktorantka inspirowała się tu moją książką o autorze *Szalonej*, jednak nie podeszła do niej z pewnym dystansem, co przyniosło fatalne rezultaty, rozdział ten w wielu miejscach jest bowiem po prostu parafrazą mojego tekstu. Podam jeden przykład. Pani Kaczmarska pisze tak: „Jest on marionetką, głównie w rękach kobiet – matka wysyła go do Lwowa w poszukiwaniu żony, daleka kuzynka próbuje go uwieść, córka bogatego barona ma go za zabawkę... Krąży od kobiety do kobiety niczym w obiegu, a każda z nich chce posłużyć się nim egoistycznie do własnych celów (zazwyczaj chodzi o polepszenie sytuacji majątkowej i pozycji społecznej). Pozornie panując nad sytuacją, staje się «towarem obiegowym», który jako ciągle wymieniany, przestaje być atrakcyjny.” (s. 189). Z kolei w mojej książce brzmi to następująco: „Hrabia Adam (...) jest marionetką w rękach arystokracji – i to głównie jej żeńskiej części: matka wysyła go do Lwowa, aby odnalazł odpowiednią żonę; daleka kuzynka Emilia próbuje go uwieść; Wanda, opiekunka starosty i dziedziczka fortuny po prababce Adama, chce zrobić z niego patriotę; a Aria, córka bogatego barona, bawi się nim jak zabawką. Hrabia jest więc poniekąd towarem «obiegowym». Krąży od kobiety do kobiety, a każda z nich chce go wykorzystać do własnych celów (najczęściej do poprawy własnej pozycji społecznej i majątkowej). Oczywiście, nie zdaje on sobie z tego

sprawy, sądzi, że całkowicie panuje nad sytuacją. Z czasem jednak traci na wartości, jako towar wymienny przestaje być atrakcyjny.” (s. 167). Przy czym dodać muszę, że nie ma tu przypisu odsyłającego do mojego tekstu (*notabene* przypis znajduje się nieco wcześniej, gdy mowa o arystokracji galicyjskiej).

Przypadków takich jest więcej. Autorka rozprawy wybiera nie tylko te same – co ja – powieści (*Pamiętnik panicza, Dziennik Serafiny, Piękny chłopiec, W starym piecu*), ale również – te same fragmenty, które interpretuje w ten sam sposób. Sięga także po ustalenia tych samych badaczy (m.in. Derridę, Connell, Irigaray, Badinter). Rzecz jasna nie mamy tutaj do czynienia – co chcę z całą mocą podkreślić – z plagiatem. Owszem, pani Kaczmarek czasem powołuje się na moją książkę i moje artykuły. Raczej chodzi tu o pewne błędy warsztatowe związane z nieumiejętnym korzystaniem z opracowań.

Poza tym niektóre zagadnienia Doktorantka zrozumiała po prostu opacznie. Zwłaszcza mam na myśli kwestię „pozorowanego handlu mężczyznami”. W książce wyjaśniam ją następująco: „«handel mężczyznami» tylko pozornie przypomina «handel kobietami». Mężczyźni bowiem z własnej woli podlegają mechanizmom wymiany, a gratyfikacje wpisane w porządek patriarchalny są im nadal dostępne” (s. 167). Natomiast pani Kaczmarek stwierdza błędnie: „Portret psychologiczny omawianej postaci nie jest dokładnie zarysowany, więc kwestia «handlu mężczyznami» będzie traktowana pozornie” (s. 189).

Ponadto odwołanie do *Macochoy* – powieści historycznej, a nie współczesnej – jest kontrowersyjne i nieumotywowane. Tym bardziej, że fakt ucieczki Laury w stroju mężczyzny Autorka interpretuje niewłaściwie. Nie jest to żadne „przekwalifikowanie płciowe” (s. 204), ale po prostu kwestia ówczesnych obyczajów, mianowicie – kobiecie łatwiej było uciec z domu i podróżować w męskim przebraniu. Przecież w przypadku szekspirowskiej Rosalindy nikt nie będzie mówił o „przekwalifikowaniu płciowym”. Co więcej, przypis nr 39, w którym są odwołania m.in. do transseksualizmu i „ideologii gender”, jest w tym przypadku dalece mylący.

Z całym przekonaniem muszę zatem stwierdzić, że rozdział ten jest niepotrzebny i jako taki obniża wartość rozprawy.

Pracę kończy krótkie podsumowanie, zawierające ogólne wnioski. Doktorantka podzieliła tutaj omawiane postacie na dwie grupy: tych, którzy zaakceptowali odrzucenie, oraz tych, którzy go nie zaakceptowali. Tym samym pokazała, że jej interpretacyjne wglądy, będące kolejnymi studiami przypadku, mogą znaleźć przełożenie na inne powieści Kraszewskiego.

Duże zastrzeżenia buzi strona redakcyjna tekstu (mam tu na myśli zarówno język oraz styl, jak też sposób sporządzenia przypisów i bibliografii). W całej rozprawie pojawia się wiele

błędów różnego typu. Nie będę wypisywał tutaj wszystkich (zaznaczyłem je w tekście), powiem tylko o najważniejszych. Przede wszystkim – liczne błędy składniowe i stylistyczne, które sprawiają, że niektóre zdania pozostają na granicy komunikatywności. Dla porządku podam trzy przykłady: „Duchowa nieobecność i nieświadomość artysty widoczna jest podczas koncertu, który dotychczas którego Sachar postrzegany początkowo jako osoba zdrowa, wpada w trans i staje się jakby narzędziem wyższej siły.” (s. 47); „Opuszczone miejsce wydarzeń od początku owiane jest samotnością, biedą, gruzami i mogiłami.” (s. 169); „Jedno jest pewne – twórczość Józefa Ignacego Kraszewskiego w całym swym bogactwie jest na tyle współczesną i godną uwagi, iż aktualne metodologie nie próżnowałyby nad jej rozważaniem.” (s. 207). Podobnych zdań jest niestety wiele.

Następnie, niezliczone powtórzenia i natręctwa językowe (np. nadużywanie takich słów, jak: „także”, „jednak”, „iż”, „i”). Błędy w – często przez Autorkę stosowanej – konstrukcji „zdaje się” (zamiast „zdaje się dobra” pojawia się „zdaje się być dobrą”). Nieuzasadnione zmiany w narracji rozprawy – Doktorantka raz stosuje czas przeszły, raz teraźniejszy. Nadużywanie imiesłowowych równoważników zdań jako zdań składniowych w zdaniach wielokrotnie złożonych. Powtarzanie „Józef Ignacy Kraszewski” (zamiast tylko „Kraszewski”). W końcu – błędy interpunkcyjne.

Moje zastrzeżenia wywołuje także kwestia pseudonimów pisarza. Zgodnie z deklaracją Autorki z przypisu 3 (s. 5), stosuje Ona zamiennie kilka jego pseudonimów. Po pierwsze, nie można tego robić, ponieważ – na przykład – jako Bolesławita Kraszewski podpisywał przede wszystkim powieści historyczne i powieści o powstaniu styczniowym. A Dr Omega czy Pasternak nie są aż tak charakterystyczne i rozpoznawalne. Po drugie, nie wiem, dlaczego pseudonimy te są umieszczane w cudzysłowach.

Jeśli chodzi o kształt formalny przypisów, jest on zazwyczaj poprawny, choć zdarzają się od tego odstępstwa, zwłaszcza w błędnym zapisie przypisów do czasopism. Pojawia się tu jednak rzecz istotniejsza, mianowicie – niefunkcjonalne użycie przypisu. Podam kilka przykładów: przypis 43 (s. 77) – dlaczego, gdy mowa o Zoni (*Szalona*), znajduje się odwołanie do artykułu Dobrochny Kałwy *Kobieca seksualność w świetle teorii Michela Foucaulta. Spojrzenie na Polskę przedwojenną?*; przypis 91 (s. 54) – po co rozbudowany przypis do sformułowania „romantyczna konwencja odbioru” (*notabene*, z pominięciem fundamentalnych ustaleń Michała Głowińskiego)?; przypis 94 (s. 140) – przy sformułowaniu „nowe role życiowe i kariery” pojawia się odniesienie do *Złego wychowania* Marty Piwińskiej; przypis 127 (s. 150) – fragment z rozprawy nie ma nic wspólnego z tekstem Anny Martuszeńskiej, do którego odsyła przypis. Takich sytuacji w całej dysertacji jest wiele. Odnieść można wrażenie, że

Autorka jakby nie ufała swoim – poprawnym zresztą – rozpoznaniom, i koniecznie chciała je poprzeć odwołaniem do jakiegoś naukowego autorytetu. Zupełnie niepotrzebnie.

Sporo błędów pojawia się również w bibliografii. W literaturze podmiotowej Doktorantka wymienia większość powieści Kraszewskiego, a zatem dominują w niej te, o których nie ma wzmianki w rozprawie. Co więcej, czasami jedna książka pojawia się dwukrotnie. Podam przykład: na stronie 215 pojawia się: „Kraszewski Józef Ignacy, *Pan Walery. Powieść z XIX wieku*, Wilno 1883”, a stroną dalej: „Pasternak Kleofas Fakund, *Pan Walery. Powieść z XIX wieku*, Wilno 1831”. Nie wiem, w jakim celu Autorka podaje oba wydania, jeśli po pierwsze, nie zajmuje się różnicami w edycji, a po drugie, w ogóle nie pisze o tej powieści. Poza tym w części dotyczącej literatury przedmiotowej panuje niesłychany bałagan. Dlaczego w grupie „A. Monografie naukowe i popularnonaukowe” znajduje się m.in. *Spowiedź dziecięcia wieku* Alfreda de Musseta czy *Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów* Izabeli Czartoryskiej? Dlaczego artykuł *Pułapki tożsamości* Moniki Baer ulokowano również w części „Monografie naukowe...”? Dlaczego szkic *Romans w powieści* Józefa Bachórze jest w tej części, a jego inny szkic *Zdziwienie Kraszewskim* – w części „D. Pozostałe opracowania”? I w ogóle dlaczego większość prac poświęconych twórczości Kraszewskiego ulokowano właśnie w części „Pozostałe opracowania”? Takich mylnych rozstrzygnięć jest o wiele, wiele więcej... Wszystko to także obniża wartość rozprawy.

Konkluzja:

Mimo sformułowanych wcześniej zastrzeżeń i wątpliwości, doceniam trud włożony w przygotowanie dysertacji oraz – pewnego rodzaju – słuch czy też wrażliwość na teksty Kraszewskiego. Dlatego stwierdzam, że recenzowana praca spełnia kryteria stawiane rozprawom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie mgr Eweliny Kaczmarskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



/Mateusz Skucha/